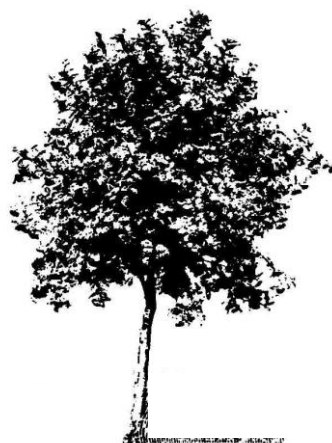


X OGÓLNOPOLSKI
KONKURS POETYCKI
im. MELANII BURZYŃSKIEJ

pn.

„**P**oezja
życiem
pisana”

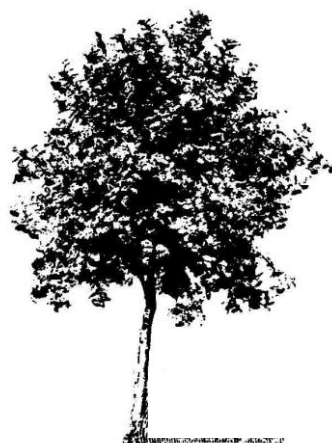


Mońki 2013

X OGÓLNOPOLSKI
KONKURS POETYCKI
im. MELANII BURZYŃSKIEJ

pn.

„**P**oezja
życiem
pisana”



Moniecki Ośrodek Kultury
19-100 Mońki
ul. Białostocka 25
tel./fax. 85 716 24 64
mok@post.pl; www.kulturamonki.pl

Mońki 2013

Wstęp

Barbara Pacholska

Redakcja i korekta

Katarzyna Namojlik

Wydawca

Moniecki Ośrodek kultury
W Mońkach, ul. Białostocka 25

Druk

Moniecki Ośrodek Kultury
w Mońkach, ul. Białostocka 25

**Wyciąg
z Protokołu posiedzenia jury**

Stara chata

Stara chata przycupnęła tuż przy ziemi
pomarszczona
z oknami jak dla biedronki
przygarbiona jak jej ostatnia właścicielka
podparta sękatym kosturem.

Dach poszarzały
słomiany
posieczony przez gorące słońce i ulewne deszcze.

Na dachu komin
o dawno zapomnianym rudoczerwonym kolorze
zestarzał się
już dym się z niego nie wije.

Podłoga pełna wspomnień kroków
dziecięcego biegania.

Czyjaś babcia tu mieszkała
chata żyła.

Różowe malwy osamotnione
zdziczały
gdzieniegdzie nieśmiało wychylają małe płatki
jakby wyglądały czy jest ich pani.

Stara chata zapadła się w sobie.

**X OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO
im. MELANII BURZYŃSKIEJ
pn. „POEZJA ŻYCIEM PISANA”**

dnia 12.09.2013 r.

Komisja w składzie:

1. Irena Grabowiecka – Prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku
2. Barbara Pacholska – Animator Kultury
3. Bożena Kupińska – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jaświłach
4. Izabela Dąbrowska – Kierownik działu Promocji Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku
5. Katarzyna Namojlik – Instruktor Monieckiego Ośrodka Kultury

na posiedzeniu dn. 12 września 2013 r. po zapoznaniu się z 42 zestawami wierszy postanowiła przyznać:

W kategorii *II* trzy nagrody:

I nagrodę
Barbarze Lachowicz z Białegostoku za zestaw wierszy
II nagrodę
Joannie Pisarskiej z Białegostoku za zestaw wierszy
III nagrodę
Grażynie Cylwik z Białegostoku za zestaw wierszy
dwa równorzędne *wyróżnienia* za zestaw wierszy

Reginie Świtoń z Knyszyna za zestaw wierszy
Mirosławowi Puszczykowskiemu z Mogilna za zestaw wierszy

trzy równorzędne *wyróżnienia* za wiersz
Tadeuszowi Charmuszko z Suwałk za wiersz pt. „Oczarowany anioł”
Bogdanowi Nowickiemu ze Świętochłowic za wiersz pt. „Wrotycze i osty”
Janinie Karasiuk z Kąkolewnicy za wiersz pt. „Wioska wśród łąk”

Przyznano także Nagrodę Specjalną Wójta Gminy Jaświły:

Januszowi Pyzińskiemu z Dębicy za zestaw wierszy

W kategorii *I* przyznano dwie równorzędne nagrody:

Jerzemu Piliszewskiemu z Wieliczki
Maciejowi Henrykowi Modzelewskiemu z Białobrzegów

Łąka, dziewczyna i ja

Brodzę w zieleni po kolana, jaskry złocą się pieśnią skowronka,
podziwiam dziewiczość dziadkowej, zroszonej podniebnym
błękitem łąki,
która w warkocz miodne zapachy zaplata
i rozkosznym kwieciem delikatnie przewiązuje jak wstążką.

Gra upojnie w kwintecie smyczkowym
z bąkiem bucącym najgrubszą struną łąkowego kontrbasu,
z plejadą niepozornych świerszczy bez komina,
z chudym komarem – krwiopijcą, który świdrującym bzykaniem
berka ucina.

Oganiam się od niego, macham zniecierpliwioną dłonią,
gruba mucha błyszczy kolorami tęczy, przecina mi drogę jak
szalona strzała,
i brzęczy natrętnie... i brzęczy. Jestem cały zaplątany w żdźbła
trawy,
kręci mi się w głowie od kolorów i zapachów...

Nuta po nucie wyskakuje ze skrzypiec majowego wiatru,
moje myśli wirują na leciutkiej podniebnej pajęczynie,
biedronce siedmiokropce sekretnie szepczą je do ucha,
myśli miłosne o wczoraj poznanej dziewczynie.

Nagroda

Maciejka

Maciej Henryk Modzelewski (Białobrzegi)

Chocholy

słomiane czarne chochoły
zastygłe błędne dusze
pieczołowicie przykrywają różane marzenia
chochoły pochylone pod ciężarem
albo wyprostowane dumnie
tylko księżyc rozbiła powietrze
pochodnie migają gdzieś w dali
a one stoją wytrwale w gęstym kręgu krzaków
kiedyś te róże rozkwitną czerwienią albo kolorem herbaty
przyjdzie wiosna i zrzucą chochoły

I znów wrzesień przywitał nas liliowym kolorem wrzosów, jak wtedy, gdy odchodziła w swoją ostatnią drogę poetka wsi podlaskiej, bowiem w tym roku właśnie mija 10 lat od śmierci Melanii Burzyńskiej, patronki i dobrego ducha naszego konkursu. Zdałoby się dokonać jubileuszowych podsumowań i refleksji.

Oto zmarła przed dziesięcioma laty poetka z Jaświł swoim dorobkiem a i niezwykłą osobowością zaraziła poetów tak podlaskich jak i krajowych. Były więc w naszym konkursie wiersze z Wieliczki, Turka Zielonej Góry, Kołobrzegu czy innych bliższych i dalszych miejsc z Polski. Można by zaryzykować stwierdzenie, że konkurs osiągnął zasięg ogólnopolski. Lecz jednak Melania Burzyńska znana jest przede wszystkim na Podlasiu. Tu, jak piszą tegoroczni uczestnicy konkursu, urodziła się i wychowała w „kołysce z pajęczyn” i tu wrosła korzeniami w „gorzkie plastry skib”, gdzie „wiatr jak dobry pan oddzielał plewy od ziaren”.

I stała się Pani Melania bardziej znana po śmierci niż za życia. A to zasługa wszystkich tych, którym bliska była jej filozofia życia.

A tegoroczne wiersze? Coraz lepsze, pełne ciepła i pokory dla trudów życia, brzęczące w swych formach i treściach nowymi nutami. Pojawiły się nawet akcenty atakującej nas ze wszystkich stron obecności Unii Europejskiej i jej roli w zmienianiu oblicza polskiej wsi, wnoszenia nowoczesnych rozwiązań dla poprawy życia jej mieszkańców. I nawet poeci, wiszący gdzieś pomiędzy wersami niedopowiedzianych strof, dostrzegają te zmiany.

Jak mawiał Mikołaj Gogol „Poeci nie biorą się znikąd, poeci nie przylatują zza siedmiu gór. Poeci rodzą się pośród swego ludu”. I dobrze, że są wśród nas ludzie, którzy czują inaczej prozę życia i przemijanie czasu ubierając je w szaty słów mowy związanej. To oni dają nam wiarę, że nawet gdy odejdziemy w najdalszą podróż zostanie po nas ślad.

Ślad poezji, przyjaźni, przywiązania do tradycji i wiary przodków.

Jako swoiste drogowskazy dla następnych pokoleń.

Barbara Pacholska

Wieś

Wieś

To nitka pająka,
myśli Boga,
i łąka...

Wieś

To babcia, i gołąb,
i tęcza nad stodołą...

Wieś

To wierny kasztanek,
chleb i pola obsiane.

Wieś

to dziadkowa brzytwa,
to pamięć, to modlitwa...

Kategoria I

Nagroda

Informatyk

Jerzy Piliszewski (Wieliczka)

Ogród

W królestwie mojej babci
Bóg robi wędrówki;
w tym ogrodzie magicznym,
w którym papierówki...

W królestwie mojej babci
kret wznosi zamczyska,
w tym ogrodzie, gdzie ule
i gdzie są mrowiska.

W królestwie mojej babci
świat, to pień orzecha,
deszcz to Boga płkanie,
a świętością – strzecha...

staw

Wiejski staw
jest jak oko,
co wszystko odbija;

pola,
chmury wysoko.

I wszystko przemija...

Kategoria II

I nagroda

Malwa

Barbara Lachowicz (Białystok)

Impresja podlaska

Cezanne –
namaluj słoneczne refleksy
w podlaskich krajobrazach
– tak bardzo ufam słońcu
ciemność odczuwam jak głupotę świata
szarość jak naiwność

według zasady światła i cienia zbliż się
namaluj mi życie przejrzyście
oczy mi otwórz jak jeziora z rzęsami sitowia
– przymrużone na odbicie nieba
daj odpłynąć smutkom rzekami ocalenia

nie dawaj mi poznać prawdy bezkresu
nie tak jest skrojone moje serce
wyrośle z piachu Podlasia

żywiczne – pokrzywione drzewo

Dama pod parasolem

Monet –

a ty mnie namaluj od nowa

wydobądź mnie z mgły nad łąkami
pomiędzy ziemią i chmurami postaw
schwytaną pod parasolem słowa

chciałabym słowami strzelać do słonecznej tarczy
po więcej światła dla ziemi

chciałabym nimi przywołać więcej szczęścia
ochronić tylko skrawek mego cienia

mój los błądzi jak zagubiona prawda
po obrzeżach słowa

upojony nektarem pół dzielę na nas troje
świat czterolistnej koniczyny
dębowy stół apostoł trzyma twardo w dłoni
gorzkie plastry skiby
i wszystkie strony powrotów i początków
psy szczekają na spocone słońce
gdy mleczne krowy łby na spoczynek niosą
tej drogi dawno już nie ma
na której koń napinał struny postronków
aż chrapy wygrały poloneza

wrastam jak cienka tarnina
z odlogów nadziei na lepsze jutro
wznoszę wzrok ku niebu
z porem ptaka wracają na strych
gdzie w kołysce z pajęczyn usnęło dzieciństwo
gdy buty nie chciały przyjść do mnie
i miska nie rosła wraz ze mną

Dzieciństwo

ścielą się skrzypieniem kół piaszczyste drogi
rzeźbione śladami stóp ojca
wspomnieniem matki dźwigającej cały ciężar słońca
z pszenicznych pól rozpościera się kolczasty drut strzegący tajemnic
sadu
ostrzący zęby na chłopiące portki
i kukuryku sługi świtu zabierające głos
w niezaprzeczalnej kwestii czasu płotu
chwyającego w pióra pościeli
całą radość wiatru na dobry sen

wczesnym świtem wchodziłem po rosę
fidiaszowe dłut wykrawało światło
tarczy okrągłej jak praca
łamało krzyże okien
kapłanka domu malwa bezszelestnie trwała na rogu
smakowała powrót gdy przychodziłem z pszczołami pod próg
pasły się w trawie dorodne grusze i jabłonie
motyl na szerokich plecach stodoły pielęgnował skrzydła

mój dom stał w środku tego świata szarym gęganem ptactwa
trzymającym się spódnicy matki pachnącej lanem
urwany w połowie brzask studni mącił pogodne niebo
czeremchy i wiśni pelargonie przylepione do szyby
pilnowały ścieżki by nie dała mi zgrzeszyć
widziałem ramiona ciężkie od pytań
ile aniołów zmieści się w kłosie zboża

List do pani M.

szanowna pani Melanio w niebie

powierzam pani moją chatkę starą
pod barczystym dębem
brakuje tam gospodyni
która w ogródku malwy posadzi
i zbierze zioła do leczenia duszy

wnukom trzeba książki napisać na nowo
nie bajki – a o tym jak to jest i było
wymyślić prawdziwe anioły
do samotności dziecięcej

te dawne siedzą nieme na starych obrazach
milczące jak zamysłone madonny

pani Melanio kochana donoszę
powstały w polach nowe drogi
lecz poginęły miedze dla kuropatw
i dla przydrożnych ziół
nie ma już granic szerokich
gdzie między polami naszymi
chadzało bose szczęście

zliczone i pomierzone wszystko
i my - chodzące numery – nipy i pesele
jeszcze z serca to wszystko do pani piszę
ja numer pięćdziesiąty dziewiąty...

bardzo serdecznie pozdrawiam
to wszystko –

niech pani wyżej opowie

II nagroda

Dziewanna
Joanna Pisarska (Białystok)

W progu

ułoż mi schody z kamiennych żaren
ciepłych jeszcze dawnym urodzajem
który się niósł od lipcowych pól
i sypał między dłońmi bielą i złotem

będziemy stapać po nich boso
wnosząc do domu słońce

żeby zamieszkało pomiędzy nami
jak chleb i sól

Lipiec

wejść ze skwaru w chłód wiejskiego domu
przez sień o zapachu
utraconego dzieciństwa

dać się ogarnąć ciepłu kuchni
strzeżonej płomieniem
przeszłości

boso przejść izba za izbą
z oknami pełnymi malw
i zapomnianych snów

do końca
gdzie w drzwiach na ogród
znowu
światło

pamiętam zapach plastra miodu
i niebo pachnące macierzanką
w tęsknocie progu za wieczorem i świtem
biały ornat brzozy pośród pól
pod rozmydlonym arealem skowronka
i malwy wchodzące do domu przez okna
by patrzeć na zmartwioną twarz
Chrystusa nad łóżkiem

wrzucam do stawu ciężkie kamienie
patrzac jak kręgiem rozchodzi się smutek
tracę niepotrzebnie czas
na gonienie własnych śladów
i chociaż pamiętam wszystkie ścieżki dzieciństwa
jak obraz światła nie domalowany błędę
stojąc w drzwiach bez zamknięcia
niby dożynekowy wieniec pod ścianą chaty

Pamiętam

jak w najmniejsze perskie dywany
rżysk pszenicznych pól
zagrzebywałem bosc stopy
kręcąc powróło na każdy cios
tańczącej w rękach ojca kosy
schylonej matki twardy grzbiet
ze ściany zboża zbierający pokos
- wiązane w snopy szczęście
pamiętam każdy tamten snop
jak najpiękniejszą Przytulankę
znoszoną z pola stawianą w stóg
na przelaj ze słońcem

a potem drabiniasty wóz w horyzontalnej sforze chmur
pospieszne rżenie koni goniące pod stodołę
w bezpieczny strzechy czas

dziadek ze schowka wyciągał cep
przetęcał kręgosłup kłosom
pachnący słomą i myszami wiatr jak dobry pan
oddzielał plewy od ziarna

i wnet wyrwane z letargu do tańca ruszały kamienie
najpiękniejszą pieśń pod twardą batutą rąk ojca
śpiewały żarna a mąka jak za oknem śnieg
wpadała do kuchni zacierką pęczniała dzieża
płonący piec czekał na chleb czekał stół na miód i mleko

Cichy wieczór

trzaśnięcie drzwi
kroki bosych stóp
biegną ku mnie zapomniane lata

miną mnie czy spotkają

dogaśnie żar pod płytą
czy znajdzie się jeszcze kilka szczap

żebyś mógł w smudze światła
od otwartych drzwiczek
rzucić spojrzenie
i słowo

które zmieni wszystko

III nagroda

Wrzos

Grażyna Cylwik (Białystok)

Dziadek

jak Hefajstos jesteś Bogiem
ognia i sztuki kowalskiej

los rzucił cię w młot i kowadło
serce bije mocno
szukasz prawdy – jest wszędzie

z jednej stali rzeźbisz Anioły
grają na trąbach
korowodem lecą motyle
trwa koncert myśli i czasu

uśmiechasz się
spracowane dłonie
modlą się o jutro

lecą z krańca ziemi ptaki
do cichej przystani

w sercu schowana miłość
do matki
anioł nuci cichą świętą noc
rozpalona świeca wszechświata
w oku

biel rozjaśniona aż po horyzont

matko
zaprosz do domu
ktoś musi tęsknoty policzyć

długo nie wracam może to i dobrze
bo stąd jakby bliżej do pól malowanych gwaszem
zwierciadłem strumyków gdzie słońce w pajęczej halce
rzeźbi delikatne wzory niby na opłatku
dotykam i nie wiem który z nich mam wybrać

powoli stają się szramą plamy na obrusie
cieniem który pierwsza lepsza chmura skryje
ostrożnie podchodzę do granic łopianowej ciszy
próbuję rozgryźć twarde kości czasu
jak chleb zbyt czerstwy gdy brakuje zębów

poza krajobraz wypływając myślą
zamykam oczy aby m się przyśnił

Nagroda Specjalna Wójta Gminy Jaświły

Nikifor

Janusz Pyziński (Dębica)

Za długo

długo mnie tu nie było
jaskółczy niepokój skrada się po drutach
burząc krew w żyłach i cierpliwość świątków
wystukujących przy drodze nerwowe staccato

w miejscu z którym łączą mnie nie tylko
geograficzne współrzędne
podporządkowane chwili urodzenia
i niestworzonym historiom o tworzeniu historii
by dawać blask światłu rosnącemu wciąż we mnie
jak blizna na skórze której nie odmawiam słowa

tu się urodziłem umierając ziarnem
na skibie ciemnej niby bochen chleba
tasowałem czas jak szczęśliwą talię malw
wróżących pod płótnem sierpniową pogodę
wyciągając szyję ponad dach
z czuwającym odwiecznym kominem
nad snem kuchennego ognia

gdzie cień matki w potężnych konarach
ramion cienia ojca dryfował aż po krokwie
wonią kapuśniaku i suszonej mięty
gubiąc się w nostalgii za przylotem ptaków

już krwawi widnokrąg długimi cieniami
domyka kartę żywej księgi ziemi
zagęszcza obszary pomiędzy urządzanym ogrodem
a rzucaniem nasion w adopcję wspólnych fotografii
których nigdy nie było jak postaci z bajek
a w które wierzą jeszcze tylko dzieci

Zapomniany dzień

stary dom z grubo ciosanych bierwion
wrasta w fundament z kamienia

wiatr przez szczeliny przemyca świsty
tak delikatnie
by nie zostawić własnych śladów
pośród mysich łapek

drobiny kurzu tańczą
wspomnienia
za maleńkimi szybkami pachnie lawenda
powrót do zapomnianego dnia
między światłem i cieniem

koślawe kąty osuwam na nowo

Wyróżnienie za zestaw wierszy

Lawendowa Dolina
Regina Świtoń (Knyszyn)

Pamięć domu

to uśmiech herbaty w szklance
z nutką malinową
święteczne ciastko babci
z jabłkiem i cynamonem

gdy teraz wracam w okolice
dzieciństwa
otwierają się obrazy
jakby wyjęte ze starego albumu

okna tańczą twarzami malw
co tęczowym spojrzeniem
wprost wpadają do izby
gdzie matka, magią rąk
alabastrowy pył
w rzeźby przemienia

orkiszowe strudle
obwarzanki piecem rumiane
mają zapach pola
wdzięk porannej rosy

a ja, przy falującym ciepłe
niczym macierzanka
wsluchuję się w szept
zupy na kominie

.....
za tamtym domem
goni tęsknota

dzisiaj
w noc bezsenną utkaną gwiazdami
i dźwiękami cykad
wracam myślą do miejsc tych
do obrazów sprzed lat
a miód srebrnymi kropelkami
stacza się na dno mej duszy
niosąc ukojenie

czas powraca modlitwą
za tym co minęło

Wyróżnienie za wiersz

Złote gody

Janina Karasiuk (Kąkolewnica)

Wioska wśród łąk

wspominam dziecięce lat a
w rodzinnej wiosce wśród łąk
gdzie każdego dnia
o przedwieczornej letniej porze
wierzbowe fujarki
wyrwały przepięknie
tęskne marzenia
z nocą pomiędzy drzewami
przechadzał się z wolna
zadumany księżyc
i jak wierny jej paż
swym blaskiem
rozświetlał drogi

wspominam schyloną postać ojca
- chłopskiego syna
jak na bursztynowych ścierniskach
błyszczącym lemieszem
zapisywał historię swego rodu

pamiętam jak każdego ranka
wraz ze śpiewem skowronka
wzlatywał ku niebu błękitnemu
hen wysoko w przestworza
chcąc się przekonać
co jest po drugiej stronie tęczy

a gdy powracałam
szukałam na strychu za krokwią
znajomego głosu świerszcza
który jak wytrawny wirtuoz
wygrywał skrzypcowe etudy

Pokonany

jak fontanna
piął się w wysokość
zielonym strumieniem

na szachownicy dziejów
rzeźbił rodzinną pamięć
żałił się deszczem
migotał błękitem

nad starym domem
majestatycznym tchnieniem
szepotało jego serce

krzepki, gęstniejszy wiekiem
unosił głowę w koronie
gdy nagły żywioł
runął wirem szalonym
targał, łamał, szamotał
ku ziemi pochylał

wierny kronikarz pokoleń
dyszał, opierał się, bronił...

czy miał szanse
w pojedynku z Eolem?
A mówiono o nim:
- dąb Herkules!

Wyróżnienie za wiersz

Wrotycze i osty

Bogdan Nowicki (Świętochłowice)

cóż może być piękniejszego
nad ojczyste pola?

tu władca przestworzy
białoskrzydłą swobodę
rozwiesza
na sztalugach błękitu

łany zbóż
jak chleby na ziemię rzucone
kołyszą roztopionym złotem
przydroża
pastelami ziół malowane
uchylają rąbek bożej apteki

tu pająk na srebrnych nitkach
przystaje popatrzeć w oczy
Panience
co dzikim różem strzeżona
zdobi rozstaje

Wrotycze i osty

Perze i wysokie osty porastają rowy.
Lato pełnie gościńce...
Czerwono kwitnie glóg. Tu żaden drogowskaz
do wsi nie wskaże drogi.

Na ścianie zawieszony gobelin z szarotką.
Wędrówki białych mrówek
w cukrze
i na schodach chrobocącej werandy. W pięknym,
glinianym dzbanie stygnie sierpień i nie ma
rzeczy, za którą musisz się obracać dwa razy, aby pobiec
zgarbiony
w obcą napiętość znaczeń. Gonty
i cegły domu wysrebrzone poświęcą
gwiazd. A sen szumi sitowiem – łóżko pachnie
wrotyczem.

Chudy pies pije wodę ze szczerbatej miski. Cień
pada, jakby kapał
z opuszczonych przedmiotów, które z formy wyjęte,
zmieniają stan skupienia
w spirytualny...

Wyróżnienie za wiersz

Zaskroniec

Tadeusz Charmuszko (Suwałki)

Oczarowany anioł

przysiadł anioł na miedzy
skrzydła pod wierzbą zostawił
z lubością wciągał w nozdrza
chlebowy pól zapach
zasłuchany w granie
koników polnych

siedział anioł jak urzeczony
w chabrów aureoli
nad jego głową jak kryształ
dźwięczał skowronek
różaniec z mrówek
u stóp się przewijał

patrzył anioł z zachwytem
na lnu łany kwitnące
falujące jak morze
i nie wiedział zaiste
czy już jest w niebie
czy jeszcze na chłopskim polu

Wyróżnienie za zestaw wierszy

Rosa

Mirosław Puszczkowski (Mogilno)

Więcej chleba

dziadek zawsze w sztruksowych spodniach
we flanelowej koszuli i wielkiej marynarce
co rano wstaje
by nakarmić ukochane konie
krząta się po klepisku
poszukuje pozostałości po Niemcach
zostawili tu wiele narzędzi i przedmiotów
przy każdej okazji opowiada
jak to upił Hansa i zabrał jego pistolet

babcia o twarzy „Pomarańczarki” Gierymskiego
też w każdej wolnej chwili dzierga coś na drutach
od dziecka uczy mnie dekalogu
codziennie robi zakupy
i zawsze piecze więcej chleba
wydaje się jej
że nadal ukrywa w stodole Żyda
gdy pytam
po co im tyle chleba
ona milczy
gdy pytam o jej brata
który nie wrócił z wojny
wyciąga z fartucha różaniec

Krajobraz wiejski

W zielonym tunelu lasu, mgła zahaczyła o chaszczę,
uciekające drzewa smagają boleśnie witkami,
brzozy odwieczne strażniczki trzymają się za ręce.

W zaroślach, strzępy kapliczki proszą o pomoc,
smutnej Pani deszcz pozmywał resztki farby,
nikt tu dawno nie zaglądał.

Przy drodze Chrystus pilnuje pól, nad głową
pierzaste baranki z podwieszonym skowronkiem,
wokół zapach zbóż mieszamy z pachnącą łąką.

Ziemia ojców, dziadów i pradziadów nadal rodzi,
tu najgłośniejsze bije serce.

Miej w opiece to miejsce, Panie.

Wśród kwiatów Kujaw

Wśród wonnych kwiatów Kujaw dorastałem.

Wciąż tam jestem, gdzie do chaty cień zagłada,
na płocie tańczą garnki, za chatą stare grusze.

Ta chata praojców pamięta, taka mała,
a taka wielka. Stąd ścieżką na pachnące łąki,
gdzie w tatarakach dudni cisza.

Świt otwiera dzwonek koguta w aromacie kawy.

W izbie zawsze ciepło. Na piecu
chleb garuje, zakwas na żurek w słoiku,
w kącie centryfuga się mieni. Na stole

masło i ser jeszcze ociekający serwatką,
na oknie mrucek wygrzewa się. Śpiew wiosny
zbudził drzewa i przyłaszczki.

Dalej dziadkowe pole obłożone świeżą skibą,
wystające kamienie obrosnięte historią i krwią przodków.

Wiosna, lato, jesień, zima, wszystko się powtarza.

Wciąż tam jestem, gdy dotykam wspomnień.